

B.D.I.C.



POLSKA W EUROPIE

LA POLOGNE EN EUROPE
DAWNIEJ: WIADOMOŚCI ZWIĄZKU POLSKICH FEDERALISTÓW
ANCIENNEMENT: BULLETIN DE L'UNION DES FÉDÉRALISTES POLONAIS

20, RUE LEGENDRE
PARIS - 17^e

DIRECTEUR DE LA PUBLICATION
JERZY JANKOWSKI

TÉL.: CARnot 54-28
C.C.P. 7323-28 PARIS

No. 10 (88) PARIS PAŹDZIERNIK 1963 ROK WYDANIA XI
OCTOBRE ANNEE D'ÉDITION

PO ODEJSCIU ADENAUERA

Uroczystym posiedzeniem Bundestagu w dniu 15 października 1963 r. zakończyły się 14-letnie rządy Konrada Adenauera w Niemieckiej Republice Federalnej. Jakkolwiek 87-letni przywódca C.D.U. nie schodzi jeszcze całkowicie ze sceny politycznej, a tylko z ław rządowych w parlamencie przechodzi na ławy poselskie, tym niemniej władza i kierownictwo polityczne zachodnich Niemiec przeszły w ręce Ludwiga Erharda.

Czy jowialny Bawarczyk będzie lepszy od ascetycznego Nadreńczyka? Różne mogą być kryteria takiej oceny. Nas interesują dwa z nich: czy zyska na tym Europa i jakie konsekwencje będzie to miało dla spraw polskich?

Cokolwiek by się powiedziało o Konradzie Adenauerze, trudno mu odmówić miana wielkiego Europejczyka. Jeżeli powszechnie się przyjmuje, że Zjednoczenie Europy na przelomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych zawdzięczamy trzem ludziom: Schumanowi, Gasperiemu i Adenauerowi, to — ze wszystkimi zastrzeżeniami dla takiego uproszczenia — możemy powiedzieć, że z tych trzech najtrudniejszą sytuację polityczną miał właśnie Adenauer. Po pierwszej wojnie światowej, niemiecka polityka zagraniczna oparta była od początku na idei rewanżu, na zemście nad zwycięzcami. Ta demokratyczna Republika Wejmarska, którą tak szybko przeciwstawia się dziś Hitlerowi zaczęła swój żywot polityczny od podpisania układu w Rapallo, a więc od spisku z Rosją Sowiecką przeciw Zachodowi. Adenauer od początku swoich rządów — mimo złych wspomnień osobistych jakie pozostawili na nim okupanci angielscy — świadomie wiązał los

Niemieckiej Republiki Federalnej z losem Zachodu. Nie wahał się postawić na pierwszym miejscu w swoim kalendarzu politycznym zjednoczenia Europy, a na drugim dopiero zjednoczenia Niemiec, co mu jego rodacy często zarzucali. Aż do spotkania w Rambouillet był on integralistą europejskim, orientującym się na szybkie stworzenie rządu i parlamentu europejskiego i na takie związanie organiczne Niemiec z Zachodem na wszystkich odcinkach, żeby powrót do nacjonalizmu nie był już możliwy. Pod wpływem gen. de Gaulle storował on swoją politykę integracji europejskiej, ale nie wycofał się całkowicie na pozycje Europy państw suwerennych aż do końca swoich rządów.

Czy Ludwig Erhard pójdzie po linii polityki europejskiej Adenauera? Zanim odpowiemy na to pytanie, przypomnijmy, że Erhard jest przede wszystkim ekonomistą, tak jak Adenauer był przede wszystkim politykiem. Adenauer pamiętał zawsze, że w obecnej fazie zjednoczenia Europy ma charakter gospodarczy, ale cel jego pozostaje polityczny i dla osiągnięcia tego celu trzeba umieć ponieść ofiary na odcinku gospodarczym. Tym się np. tłumaczy jego decyzje w czasie długich rokowań w Brukseli na tematy rolnicze na początku 1962 r. — Dziś Ludwig Erhard, który powszechnie uchodzi za większego zwolennika koncepcji „atlantyckiej” niż ściśle europejskiej — składa deklaracje wierności idei zjednoczenia Europy. Za kilka dni złoży on wizytę gen. de Gaulle i prez. Kennedy; wówczas można będzie mieć jaśniejszy obraz jego polityki europejskiej, tym jaśniejszy o ile w międzyczasie ujrzą światło dzienne te inicjatywy zmierzające do politycznego zjednoczenia Europy, o których się coraz głośniej ostatnio mówi.

Przejdźmy do spraw polskich. — Konrad Adenauer niezawsze miał dobrych doradców w sprawach polskich. Pomijając już ponurą postać Globkego, byli pośród nich ci, którzy doradzili sędziwemu Kanclerzowi paradowanie w krzyżackim płaszczu, co zrobiło przyjemność pewnej ilości rewizjonistów ale dało na parę lat okazję prasie reżymowej do ujadania na zachodnie Niemcy. — Na łamach naszego pisma protestowaliśmy wielokrotnie przeciw udziałowi Adenauera w zjazdach antypolskich „Landsmann-

schaftów”. Być może przynosiły one głosy uchodźcze niemieckiej Chrześcijańskiej Demokracji (C.D.U.) pozbawiając ich tym samym partię uchodźców, która zbankrutowała, ale nie przysparzały Kanclerzowi sympatii Polaków, nawet najbardziej wyrozumiałych. Gesty Adenauera pod adresem Polski i Polaków, jak np. słynne przemówienie z okazji dwudziestej rocznicy wybuchu wojny (1.IX.1959 r.) nie poparte czynami w dziedzinie polityki zagranicznej były niezgrabne i pozostawały bez echa, nawet wśród Polaków zagranicą. — Z tym wszystkim trudno jest uważać b. Kanclerza za wroga naszego Kraju. Między zawodowymi uchodźcami, a zdecydowaną polityką na odcinku polskim wybrał tych pierwszych i naszym zdaniem popełnił błąd. Tym niemniej, wielokrotnie zajął on stanowisko świadczące o zrozumieniu niebezpieczeństwa sowieckiego i za to wszyscy Wschodni Europejczycy są mu w głębi ducha wdzięczni, choćby nie wszyscy mieli odwagę powiedzieć to wyraźnie, jak to my czynimy.

Co przyniosą naszym sprawom rządy Ludwiga Erharda? Nowy Kanclerz nie miał dotychczas wiele okazji wypowiedziania się w sprawach Europy Wschodniej, a w szczególności Polski. — Pierwszym aktem politycznym Erharda na naszym odcinku była nominacja ministra do spraw uchodźców. Na tym stanowisku, po pozbyciu się (zbyt późno!) przez Adenauera ostawionego Oberländera — był ostatnio Mischnick, który starał się załatwiać problem uchodźców, zwłaszcza tych prawdziwych, którzy napływają z zony sowieckiej, a nie posługiwali się nimi dla zagniania stosunków polsko-niemieckich, ku wielkiej radości agentów sowieckich, w Warszawie i gdzie indziej. Erhard mianował ministrem do spraw uchodźców dr Hansa Krügera, znanego ze swych rewizjonistycznych wystąpień prezesa związku uchodźców. Jest to krok wstecz! Nie spodziewamy się niczego pozytywnego po tym adwokacie z małego miasteczka pomorskiego, który dotychczas wyżywał się w antypolskich wiecach.

Choć najbardziej nas drażniące, sprawy uchodźcze nie są jednak najważniejsze. — O wiele bardziej niepokoi nas fakt, że powoli i bez szumu zaczyna działać nowa — nieoficjalna — dyplomacja niemiecka na obszarze Imperium Sowieckiego. Jej szefem jest sławny Beitz, który jest podejmowany przez reżym warszawski w Polsce, którego przyjmuje z ostentacją Chruszczow w Moskwie, a który ostatnio dotarł także do Sofii. Dyrektor generalny zakładów Kruppa ma już dziś stałego przedstawiciela w Moskwie. Licytacja się rozpoczęła, a hasło do niej dał Chruszczow składając deklarację wobec Beitza w najczystszy stylu Rapalla. Niezadługo od Chruszczowa będzie zależało kto będzie politycznie ważniejszy: oficjalny ambasador Niemieckiej Republiki Federalnej w Moskwie czy też tamtejszy przedstawiciel Kruppa. — Dla nas, Polaków, tolerowanie przez Erharda nieoficjalnej dyplomacji wielkiego przemysłu niemieckiego — tradycyjnie nastawionego na współpracę z Rosją — będzie o wiele pewniejszym sprawdzianem jego stosunku do naszych spraw niż pozwalanie na wykrzyki p. Krügera.

Zresztą jedno nie idzie bez drugiego. Jeżeli Erhard wybierze Europę i będzie dalej wiązał Republikę Federalną z Zachodem w sposób organiczny, to wtedy wschodnia polityka p. Beitza nie ma wielkiej przyszłości. Jeżeli zaś ograniczy się ona do niedaleko prowadzących, a mało wiążących umów dwustronnych, jeżeli swoją akcją europejską skupiać będzie na związkach ekonomicznych, jeżeli w Waszyngtonie da się przekonać do dobrodziejstwa „odprężenia” polegającego na wyciągnięciu Chruszczowa z tarapatów, to ewentualny skok do polityki Rapalla jest tylko kwestią czasu.

FOREIGN FRIENDS, ATTENTION!

On page 8 we are publishing our „International Page” in French.

AMIS ÉTRANGERS, ATTENTION !

A la page 8 nous publions notre „Page Internationale” en français.

ACHTUNG AUSLÄNDISCHE FREUNDE !

An der Seite 8 geben wir „Die Internationale Seite” in französischer Sprache.

P
519

Nasze stanowisko, wolnych Polaków, nie może w tej istotnej dla Kraju sprawie być stanowiskiem widzów na galerii, przyglądających się ciekawemu przedstawieniu. To co się stanie z zachodnimi Niemcami to nasza sprawa także. Jan XXIII w swojej encyklice „Pacem in terris” pisze słusznie, że dziś współzależność państw jest regułą. A cóż dopiero współzależność państw sąsiedzkich. Dlatego nie jest nam obojętne jakimi drogami pójdzie Niemiecka Republika Federalna. „Ojciec Europy” Robert Schuman, który na pewno nie był wrogiem Niemiec Adenauera tak pisze w swojej książce „Pour l'Europe”:

„...trzeba to przyznać i historia dała tego dowody: Niemcy będą zawsze niezadowolone. Dlatego też był i prawdopodobnie zawsze będzie istnieć problem niemiecki”. I dalej: „Są w Niemczech wszystkie kompleksy, ale kompleksem obecnie dominującym jest kompleks współpracy, a w szczególności współpracy europejskiej. To właśnie mogłem skonstatować osobiście w czasie licznych rozmów w środowiskach uniwersyteckich, syndykalnych czy innych. A jeżeli ta idea zwycięży, jestem przekonany, że nawet ci, którzy w Niemczech nie są jej zwolennikami w końcu przyjmą ją z dyscypliną, nawet jeżeli pociągają to będzie za sobą wyrzeczenie się odzyskania prowincji wschodnich”. A w końcu: „Niemcy nigdy nie były bardziej niebezpieczne niż wówczas kiedy się izolowały, stawiając na własne siły i opierając się na własnych zaletach, które są duże, upajając się jak gdyby własną wyższością, zwłaszcza wobec załamania się innych. Skądinąd Niemcy mają poczucie wspólnoty bardziej niż ktokolwiek; w ramach zjednoczonej Europy będą one mogły w pełni odegrać swoją rolę”.

Zastanówmy się nad słowami Schumana, który dobrze znał Niemcy! Nie jest w naszym interesie, aby Niemcy pozostały izolowane — a więc posiadały pełną swobodę manewru dyplomatycznego. Jedynym sposobem trwałego załatwienia „problemu niemieckiego” jest Federacja Europejska z jednym rządem federalnym, z jedną polityką zagraniczną, z jednym systemem obrony, z jednym parlamentem i z jednym najwyższym trybunałem. Takiej właśnie Europy żądali federaliści — a wśród nich polscy i niemieccy — zebrani na Kongresie A.E.F. w Luksemburgu. Można oczywiście przy kawie snuć inne rozwiązania. Jednak ci, którzy mają na nie ochotę nie mają siły na ich przeprowadzenie, a ci, którzy mają siłę, nie mają na nie ochoty.

LISTY OD CZYTELNIKÓW

Pismo nasze dostaje coraz więcej listów od Czytelników. To dobry znak!

Artykuły „Polski w Europie” są cytowane, a nawet przedrukowywane przez inne pisma polskie w wolnym świecie.

Apelujemy stale o pomoc finansową dla naszego organu, docierającego już dziś do tysięcy Polaków w wolnym świecie i do wielu instytucji w Kraju.

Nie znaczy to jednak, aby na tym miała się ograniczać współpraca Czytelników z Redakcją. Ich artykuły i notatki redakcyjne — których wiele już ogłosiliśmy — są mile widziane. — Bardzo nam zależy także na wycinkach z prasy polskiej i obcej (z zaznaczeniem nazwy pisma i jego daty), bo nie jesteśmy w stanie śledzić dziesiątków gazet i czasopism w różnych krajach.

Na listy Czytelników odpowiadamy czasami ze spóźnieniem. Przepraszamy ich za to, ale personel naszej Redakcji jest bardziej niż szczipły!

Apel o tłumaczy został usłyszany! Zgłosiło się już kilka osób, a przydałoby się nam więcej tego rodzaju współpracowników. Prosimy więc o dalsze zgłoszenia.

Akcja Z.P.F., której „Polska w Europie” jest jednym z podstawowych odcinków nie powinna być dziełem małego grona ludzi.

Wszystkich członków i sympatyków naszej organizacji prosimy o współpracę. Walka o Polskę w zjednoczonej Europie toczy się we wszystkich krajach naszego kontynentu.

Zgromadzenie międzynarodowe Byłych Kombatantów

W dniach 10-14 października br. Europejska Konfederacja Byłych Kombatantów (Confederation Europeenne des Anciens Combattants — 106, Bd de Courcelles — Paris-17^e) na czele której stoi p. E.H. van der Mersch zorganizowała doroczne międzynarodowe zgromadzenie byłych kombatantów pod hasłem pokoju i jedności Europy. Poprzednie tego rodzaju zgromadzenia, obejmujące wiele tysięcy b. kombatantów różnych narodowości, odbyły się w Lourdes, w Rzymie, na Monte-Cassino, w Steenstraat i w Monachium.

Konfederacja Europejska prowadzi pracę na rzecz pojednania i braterstwa narodów. W tym roku Zgromadzenie odbyło się na cmentarzu „Valle dos Caidos” (Dolina Zmarłych) koło Madrytu.

W uroczystościach wzięła udział delegacja Federacji Europejskiej Polskich Kombatantów, której przewodniczył mjr Stanisław Lis z Londynu.

PRZEMÓWIENIE MJR STANISŁAWA LISA

W IMIENIU EUROPEJSKIEJ FEDERACJI
POLSKICH KOMBATANTÓW
na uroczystości w Valle de Los Caidos k. Madrytu
dnia 13.X.1963 r.

My, byli kombatanci polscy, jesteśmy szczęśliwi i dumni, że możemy wziąć udział w tym wielkim zgromadzeniu naszych towarzyszy z Konfederacji Europejskiej byłych Kombatantów. Dziekujemy jej za to, a także wyrażamy wdzięczność naszym hiszpańskim przyjaciółom za ich tak serdeczną gościnność.

Myśmy się zorganizowali w Federacji Europejskiej, która grupuje naszych członków mieszkających we Francji, Hiszpanii, Belgii, Holandii, Niemczech, Włoszech, Szwecji i Wielkiej Brytanii.

W czasach w których żyjemy tylko wielkie zespoły mają głos, który się liczy w świecie. Między tymi wielkimi zespołami rodzi się nowa Europa, Europa wolnych narodów i wolnych ludzi, przywiązanych do cywilizacji zachodniej i chrześcijańskiej, która jest naszą cywilizacją.

Niestety ta Europa jest przepęchiona. Kurtyna wstydliwa pozostawiła po drugiej stronie narody tej samej cywilizacji, ludzi którzy wierzą w te same ideały wolności i godności ludzkiej. Znajdują się oni pod jarzmem reżymów, które są im obce, które im narzucono siłą. Podczas gdy wolny świat dekolonizuje i czyni wolnymi ludzi, które nigdy nie miały swoich państw, narody europejskie o wysokiej cywilizacji i tysiącletniej sławnej przeszłości są zepchnięte do rzędu protektoratów największego imperium kolonialnego, które marzy o wciąż jeszcze nowych podbojach.

Ale to imperium napotkało już na swoją tamę: solidarność wolnego świata i świadomość nowej Europy. Ta Europa, która kiedy była podzielona stawała się łatwym łupem dla ambicji rozdzierających ją kłótni, gdy zostanie zjednoczona i solidarna będzie zdolna nie tylko zatrzymać postęp sił świata niewolników, ale także upomnieć się o prawa swoich dzieci, które jej zabrano siłą.

Jak się upomnieć? Czy także siłą? Nie! Słowo „wojna” powinno być wygnane z naszego słownika byłych kombatantów. Myśmy walczyli na wojnie, znamy najlepiej nieszczęścia i nędzę które

NASZ KODEKS SKRÓTÓW

Musimy wybrnąć z dwójakiemu rodzaju trudności:

1. — Nazwy instytucji „europejskich” są bardzo długie

2. — autorzy mieszkający w różnych krajach posługują się skrótami w językach używanych w tych krajach.

Dlatego też wprowadzać będziemy polskie słownictwo i polskie skróty.

Tak więc Europejską Wspólnotę Gospodarczą (zwaną popularnie „Wspólnym Rynkiem”) oznaczac będziemy skrótem E.W.G., Europejską Wspólnotę Węgla i Stali — skrótem E.W.W.S.; Europejską Wspólnotę Atomową (t.zw. Euratom) — E.W.A.

Trzy Wspólnoty nazywają się: dla E.W.G. i E.W.A. — KOMISJA EUROPEJSKA” albo po prostu „KOMISJA”; dla E.W.W.S. — „WYSOKĄ WŁADZĄ”.

Przy każdym z tych zarządów funkcjonuje komitet ministrów fachowych państw-członków Wspólnoty, który nazywać będziemy po prostu „KOMITETEM MINISTRÓW”.

ona niesie. Naszą bronią jest wolność, są prawa człowieka, jest prawo narodów do samostanowienia.

My, byli kombatanci polscy, którzyśmy wybrali drogę ku nowej Europie, głosimy ideę wśród naszych rodaków w wolnym świecie, ale przede wszystkim robimy wszystko co można, aby idea ta przebiła „żelazną kurtynę” i dotarła do naszego kraju. To jest nasza nadzieja. Wierzymy mocno, że ta Europa będzie umiała zburzyć kurtynę, mury i systemy, że nie uzna nigdy wstydlivego obecnego „status quo” i że nadejdzie dzień w którym nasze wielkie zgromadzenie byłych Kombatantów będzie miało miejsce w wolnej Warszawie.

Wolni kombatanci polscy z Federacji Europejskiej składają hołd zmarłym, którzy spoczywają w tym poświęconym miejscu a za ich pośrednictwem tym wszystkim — bez względu na to gdzie spoczywają — którzy złożyli życie w najwyższej ofierze, aby nasz świat był lepszy, wolny i sprawiedliwy.

Na mocy porozumienia między Federacją Europejską Polskich Kombatantów a Związkiem Polskich Federalistów utworzony został Komitet Redakcyjny „Polski w Europie”.

Obok dotychczasowego Redaktora Naczelnego Jerzego Jankowskiego do Komitetu Redakcyjnego wszedł redaktor Norwid-Nowacki, jako współodpowiedzialny za artykuły i informacje dotyczące działalności Europejskiej Federacji Polskich Kombatantów zamieszczone w naszym piśmie.

REDAKCJA

KOMUNIKAT KOŁA Z.P.F. W ROUBAIX

Koło Roubaix Związku Polskich Federalistów ogłasza wielki konkurs z cennymi nagrodami.

W konkursie może wziąć udział każdy, kto do dnia 1 listopada nadeśle na adres Koła swoje imię i nazwisko oraz dokładny adres. Należy też dołączyć znaczek na przesłanie biuletynu konkursowego.

Biuletyn konkursowy zawierać będzie 20 pytań na które należy odpowiedzieć. (Pytania z dziedziny historii, geografii, sportu oraz spraw aktualnych.

Blizsze dane będą podane przy biuletynie konkursowym.

Uwaga! Każdy kandydat otrzymać może tylko jeden biuletyn konkursowy.

Listy prosimy kierować pod adresem:

ZWIĄZEK POLSKICH FEDERALISTÓW

Koło Roubaix
186, Grand'Rue — ROUBAIX (Nord)

ZBLIŻA SIĘ KONIEC ROKU !

Członków Związku Polskich Federalistów prosi Skarbnik o zapłacenie zaległych składek (6 F. lub ich równowartość w innych walutach rocznie).

Czytelników „Polski w Europie” prosi Administrator o uregulowanie prenumeraty (10 F. lub ich równowartość rocznie).

Wszystkich Członków i Sympatyków Z.P.F. i „Polski w Europie” prosimy o zasilenie Funduszu wydawniczego naszej organizacji, gdyż same zachęty i pochwały — choć otrzymujemy ich sporo — nie wystarczą na wydawanie pisma.

Na sumy przesyłane na konto pocztowe Z.P.F. (składki, prenumerata, dary), nie będziemy przysyłać kwitów, aby uniknąć kosztów porta i oszczędzić pracy Skarbnikowi. Prosimy natomiast o zachowanie pokwitowań pocztowych jako dowodu wpłaty.

Wszelkie wpłaty na Fundusz Prasowy „Polski w Europie” należy skutecznie na konto czekowe Związku Polskich Federalistów:

UNION DES FEDERALISTES POLONAIS

20, rue Legendre, PARIS-XVII^e

C.C.P. PARIS 7323-28

Federalizm w encyklice o Pokoju

Ze słynnej encykliki niedawno zmarłego Papieża Jana XXIII „Pacem in terris” wyjmujemy ustęp obejmujący prawie całą część IV: „Stosunek ludzi i państw do społeczności światowej”. Uderzająca jest zgodność też Jana XXIII z doktryną federalizmu w dziedzinie koncepcji budowy ustroju świata, opartej na drogiej federalistom zasadzie pomocniczości („principe de subsidiarite”).

WSPÓŁZALEZNOSC MIĘDZY PANSTWAMI

Współczesny postęp w naukach i technice wywarł głęboki wpływ na obyczaj ludzkie i spowodował dążność wszystkich ku coraz ściślejszej współpracy i współżyciu. Wymiana dóbr, wiedzy i ludzi między jednymi krajami a drugim wzrasta dziś bardzo. Potrzeba spotykania się ludzi, różnych organizacji narodowych jako też przedstawicieli rządowych wzmożła się i ożywiła stosunki między ludźmi. Równocześnie zwiększyła się zależność gospodarcza jednego kraju od drugiego, a w wyniku tego narasta ich jedność gospodarcza, która upowszechnia się na cały świat. Wreszcie postęp społeczny, ład, bezpieczeństwo i spokój jednego państwa wiąże się z tym samym w innych państwach.

Wynika z tego, że pojedyncze państwa nie są w stanie same podjąć swym potrzebom i rozwiązać się w oderwaniu od innych państw. Dobrobyt bowiem i postęp danego państwa jest jednocześnie przyczyną i skutkiem dobrobytu i postępu w innych państwach.

NIEDOSTATECZNOŚĆ PANSTW WSPÓŁCZESNYCH W ZAPEWNIENIU POWSZECHNEGO DOBRA POSPOLITEGO

Jedność rodziny ogólnoludzkiej istniała we wszystkich epokach, ponieważ składa się ona z ludzi równych pod względem godności natury. To jest powodem, że zawsze będzie istniała z samej natury człowieka płynąca konieczność pracy dla zapewnienia dobra powszechnego, to jest dobra pospolitego całej ludzkiej rodziny.

Dawniej uważano, że rządy państw zdolne są zapewnić to dobro pospolite ludzkości na drodze zwykłych stosunków dyplomatycznych, sposobem międzynarodowych konferencji, układów lub umów międzynarodowych, opierając się przy tym na zasadach prawa naturalnego, prawa narodów lub prawa międzynarodowego.

Natomiast za naszych czasów w stosunkach międzypaństwowych zaszły poważne zmiany. Z jednej bowiem strony potrzeby powszechnego dobra pospolitego postawiły szereg zagadnień powikłanych, trudnych i wymagających szybkiego rozwiązania, co dotyczy szczególnie zapewnienia bezpieczeństwa i pokoju światowego. Z drugiej zaś strony rządy poszczególnych państw, mając tylko te prawa, jakie mają rządy innych państw, mogą zwoływać coraz częściej zjazdy i konferencje celem utworzenia jakiegoś statutu prawnego, ale nie są w stanie rozwiązać powikłań. Nie brak im dobrej woli i energii, lecz nie mają do tego potrzebnej władzy czy upoważnień.

Trzeba stwierdzić, że w warunkach, w jakich znajduje się społeczność ludzka, dzisiejszy ustrój państwowy i sposób działania państw w całym świecie, jako też władza czy siła, jaką mają rządy poszczególnych państw, nie są wystarczające, by podjąć osiągnięcie dobra pospolitego wszystkich narodów.

ŁĄCZNOŚĆ DOBRA POSPOLITEGO Z WŁADZAMI PUBLICZNYMI

Dokładne zastanowienie się z jednej strony nad istotą dobra pospolitego, a z drugiej nad naturą i funkcją władzy publicznej doprowadzi do wniosku, że między oboma istnieje konieczna łączność. Otóż porządek moralny domagając się władzy w państwie celem osiągnięcia dobra pospolitego w tymże państwie domaga się też, by wła-

da ta rozporządzała również środkami koniecznymi do wykonywania tego zadania. Z tego wynika, że urzędy państwowe w których władza się urzeczywistnia, wykonuje i osiąga swój cel, muszą być tak postawione i działać tak, by były w stanie osiągnąć dobro pospolite sposobami i środkami, jakich domagają się warunki w danej chwili.

A ponieważ w naszych czasach dobro pospolite wszystkich narodów jest zagadnieniem obchodzącym cały świat, i ponieważ te zagadnienia mogą być rozwiązane i załatwione tylko przez taką powagę, której władza, ustrój i środki działania mają zasięg światowy i której działanie obejmowałoby cały świat, z tego wniosek, że sam porządek moralny domaga się utworzenia jakiejś władzy o zasięgu światowym.

WŁADZA UTWORZONA ZGODĄ OGÓLU A NIE NARZUCONA SIŁĄ

Ta zaś powszechna powaga, której władza obejmowałaby całą ziemię i byłaby zaopatrzona w środki stosowne do skutecznego doprowadzenia do powszechnego dobra pospolitego ma być ustanowiona za zgodą wszystkich narodów, a nie narzucona siłą. A to dlatego, że powaga ta musi wypełniać swą władzę tak, by osiągnąć skutek; powinna więc wobec wszystkich postępować jednakowo, oraz być zupełnie wolna od stronniczości i zmierzać rzeczywiście do dobra wszystkich narodów. Gdyby zaś ta powszechna powaga była narzucona siłą przez potężne narody, należałoby się obawiać, że służyłaby albo korzyści niektórym tylko narodów albo nie stanęłaby w obronie jakiegoś narodu co osłabiałoby siły i skuteczność jej działalności. Choć bowiem narody różnią się między sobą rozwojem gospodarczym i potęgą wojskową, to jednak na punkcie praw i godności moralnej są wszystkie w jednakim stopniu wrażliwe. To również jest powodem, że pań-

POROZUMIENIE WŚRÓD FEDERALISTÓW EUROPEJSKICH

Kongres w Luksemburgu był świadkiem wznowienia kontaktów między dwoma odłamami federalizmu europejskiego. Jak wiadomo, organizacją, która początkowo grupowała federalistów (a więc zwolenników zjednoczenia Europy, którzy chcą ją zbudować na zasadzie federalnej) była Union Europeenne des Federalistes, powstała w r. 1946. Do niej należał także w swoim czasie Związek Polskich Federalistów.

Po kryzysie Europejskiej Wspólnoty Obrony (C.E.D.), na jesieni 1954 r., elementy „rewolucyjne” w U.E.F. zaczęły głosić tezy o „ludzie europejskim” (twierdząc, że narody są przeżytkiem), a zjednoczenie Europy pragnęły przeprowadzić w drodze zwołania konstytuancy europejskiej wobec której powinny abdykować rządy.

Sprzeciwili się temu elementy „umiarkowane”, mające inną ocenę rzeczywistości i doszło do rozłamów na skutek którego powstała Action Europeenne Federaliste, do której przystąpiły największe organizacje federalistów. Te elementy, które pozostały w U.E.F. stworzyły następnie Mouvement Federaliste Europeen (M.F.E.). Ruch ten przechodził ewolucję, zwłaszcza po odejściu jego włoskiego animatora Altiero Spinelli — która go zbliżała do pozycji naszej centrali międzynarodowej A.E.F.

Obie organizacje nawiązały kontakt, a ich Sekretarze Generalni podpisali protokół o współpracy. A.E.F. i M.F.E. zachowują swoje struktury organizacyjne i swoje metody działania. Utrzymane będą jednak stałe kontakty międzyorganizacyjne i przedstawiciele jednej organizacji zapraszani będą na dyskusje polityczne organizowane przez drugą. — Po przyjęciu tego protokołu przez Zgromadzenie Delegatów (Assemblée Generale) A.E.F., przedstawiciele M.F.E. wzięli udział w Konferencji Politycznej. Jeden z nich (G. Deboeuf z Marsylii) był nawet zaproszony do udziału w Komitecie, któremu powierzono ostateczną redakcję rezolucji i deklaracji Konferencji.

stwa z przykrością ulegają władzy narzuconej siłą lub ustanowionej bez ich udziału lub której nie przyjęły dobrowolnie.

POWSZECHNE DOBRO POSPOLITE A PRAWA OSOBISTE

Jak dobro pospolite poszczególnych państw, tak też dobro pospolite wszystkich państw razem wziętych może być oceniane w odniesieniu do osoby ludzkiej. Dlatego to władza społeczności światowej największą uwagę ma zwracać na to, by prawa osoby ludzkiej były uznawane, szanowane, chronione i rozwijane. To zaś może ona osiągnąć albo bezpośrednio interwencją, jeśli zajdzie potrzeba, albo stworzeniem w całym świecie warunków umożliwiających rządowi poszczególnych państw sprawne wypełnienie swych zadań.

ZASADA POMOCNICZOŚCI

Jak wewnątrz każdego państwa w stosunkach między władzą a obywatelami, rodzinami i pośrednimi organizacjami ma rządzić i je utrzymywać zasada pomocniczości, tak również właściwe i konieczne jest, by ogólnoswiatowa władza kierowała się tą samą zasadą w stosunku do poszczególnych państw. Zadaniem tej władzy jest badanie i rozwiązywanie zagadnień jakie powszechne dobro pospolite stawia na polu gospodarczym, społecznym, politycznym czy kulturalnym. Chodzi tu o zagadnienia bardzo poważne, obszerne, niecierpiące zwłoki, a wobec tego za trudne, by poszczególne rządy mogły im podjąć.

Nie będzie zaś zadaniem tej powszechnej władzy ograniczenie działalności przysługującej rządowi poszczególnych państw, ani też zajęcie ich miejsca. Przeciwnie, ma ona zmierzać do powstania w całym świecie warunków umożliwiających pewniejsze wykonanie zadań, spełnienie obowiązków i zachowanie praw nie tylko rządowi poszczególnych państw lecz także poszczególnym ludziom i organizacjom pośrednim.

(Tłumaczenie według tekstu „Encyklika o pokoju” wyd. nakładem Katolickiego ośrodka wydawniczego „Veritas” w Londynie).

To nawiązanie kontaktów z M.F.E. jest niewątpliwie pozytywnym osiągnięciem kongresu w Luksemburgu.

★

RADZIMY PRZECZYTAĆ

1. — Robert Schuman, « Pour l'Europe », Edit. Nagel, Paris 1963.
2. — Denis de Rougemont, « Les chances de l'Europe », Edit. de la Bâconnière, Neuchâtel 1962, 90 str.
3. — Pierre Gerbert, « Les organisations internationales », Presses Universitaires de France, Paris 1960, 128 str.
4. — Robert Mosse (et Michel Potier), « Bibliographie de l'économie politique », Edit. Sirey, Paris 1963, 124 str.
5. — Praca zbiorowa, « L'évolution démographique de 1956 à 1976 en Europe Occidentale et aux Etats-Unis », Organisation Européenne de Coopération Economique, Paris 1961, 149 str.
6. — Witold Jedlnicki, « Klub Krzywego Kola », Instytut Literacki, Paryż 1963, 168 str.
7. — Antologia (opr. Maria Czapska), « Polacy w Z.S.S.R. » (1939-1942), Instytut Literacki, Paryż 1963, 358 str.
8. — Paul Ignatius, « Prisonnier politique », Edit. Hachette, Paris 1962, 301 str.
9. — Jacques de Launay, « Secrets diplomatiques 1939-45 », Edit. Brepols, Bruxelles 1963, 121 + 11 str.
10. — A. Chazel et H. Poyet, « L'économie mixte », Presses Universitaires de France, Paris 1963, 128 str.
11. — Jean-Paul Boyer, « La liberté de la presse », Au Fil d'Ariane, Paris 1963, 119 str.
12. — Dr Georg Bluhm, « Die Oder-Neisse Linie in der deutschen auswärtigen Politik ».

★

W Konferencji Politycznej wzięli udział w charakterze obserwatorów kol. kol. Czesław Włóczykowski, prezes Koła Z.P.F. w Thionville i członek Koła: dr W. Zieliński z Thionville, P. Laciński, radny miasta Hettange-Grande, oraz Pszczółkowski z Terville.

Kongres A. E. F.

Kongres każdej organizacji międzynarodowej jest zawsze swego rodzaju „rachunkiem sumienia”. Ale organizacja europejska, jak nasza centrala międzynarodowa „Action Europeenne Federaliste” (A.E.F.) spowiadać się musi z okazji kongresu nie tylko ze swoich grzechów, ale i z cudzych.

Jak wszystkie organizacje prywatne, zrzeszające obywateli a nie rządy, A.E.F. nie posiada władzy; nie może ona decydować, że taki czy inny układ międzypaństwowy zostanie podpisany, że taka czy inna decyzja mająca wpływ na przyspieszenie budowy Europy zostanie powzięta.

A.E.F. może tylko działać przy pomocy przeważającej, tak na rządy jak i na opinię publiczną. Wśród działaczy organizacji członkowskich A.E.F. w poszczególnych krajach nie brak członków parlamentów, przywódców stronnictw politycznych, burmistrzów miast, dziennikarzy i publicystów — słowem ludzi mających bądź wpływy w sferach rządowych, bądź posłuch w opinii publicznej a więc dysponujących elementami akcji politycznej w społeczeństwach demokratycznych. Kongresy międzynarodowych organizacji europejskich — a w tym i A.E.F. — mają jako jeden z głównych celów koordynację działalności swoich organizacji członkowskich, a w ich ramach tego właśnie typu działaczy.

Dlatego też kongres w Luksemburgu zwołany przez A.E.F. składał się z dwu części. Pierwsza z nich to posiedzenie Assemblee Generale, a więc zjazdu delegatów, który wysłuchuje sprawozdania z działalności władz, zatwierdza sprawozdanie finansowe itd. Na to zgrupowanie mieli dostęp tylko delegaci organizacji członkowskich A.E.F. — Drugą część kongresu stanowiła konferencja polityczna, w której udział — poza delegatami A.E.F. — wzięli także zaproszeni goście z poza naszej organizacji międzynarodowej. Na tej drugiej części odbyła się właściwa debata nad obecnym stanem budowy zjednoczonej Europy, której wyrazem zewnętrznym są teksty jakie zamieszczamy na innym miejscu.

W materii tak skomplikowanej jak akcja zjednoczenia Europy, w której trzeba brać pod uwagę elementy polityczne, gospodarcze, wojskowe, socjalne, kulturalne itd. wyznaczenie dokładnej orientacji nie jest wcale łatwe. Nie chodzi tu bowiem ani o wygłaszanie sloganów, z natury rzeczy upraszczających zagadnienia, ani też o stosowanie ściśle doktryny federalizmu, której wymagania są dalekoidące. Celem dyskusji kongresów europejskich i ich uchwał jest zajęcie stanowiska w stosunku do sytuacji bieżącej i wyznaczenie postulatów idących po myśli doktryny, ale dostosowanych do możliwości chwili.

Wiadomo, że od odrzucenia przez pięciu partnerów Wspólnoty t.zw. II-go Planu Fouchet, inspirowanego przez gen. de Gaulle, budowa Europy politycznej stanęła na martwym punkcie. Na początek bieżącego roku odmowa Francji dopuszczenia Wielkiej Brytanii do Wspólnego Rynku zaostriżyła jeszcze kryzys, chociaż nie spowodowała rozbitcia Wspólnoty, jak się tego w pewnym momencie niektórzy obawiali. Do tego doszły trudności w Pakcie Atlantycznym, który obejmuje Europę, ale się do niej nie ogranicza. Na odcinku gospodarczym problem rolnictwa — mimo układów brukselskich z początków 1962 r. — nie jest w dalszym ciągu ostatecznie rozstrzygnięty. Jak widzimy, kongres w Luksemburgu miał nad czym obradować.

Obrady, do których wprowadzeniem były przemówienia premiera Wielkiego Księstwa, p. Pierre Werner, p. Linthorst-Homan (Holandia), członka Wysokiej Władzy Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali, p. Lambert Schaus (Luksemburg), członka Komisji Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej, p. Andre Voisin (Francja) prezesa Zarządu A.E.F. i Lorda Gladwin Jebb, b. ambasadora Wielkiej Brytanii w Paryżu i prezesa organizacji „Britain in Europe” — były bardzo ożywione, a czasem nawet burzliwe. Oczywiście polityka gen. de Gaulle'a w stosunku do zjednoczenia Europy i jego odmowa dopuszczenia elementu ponadpaństwowego w instytucjach europejskich były poddane krytyce; tym niemniej, wielu mówców niefrancuskich nie oszczędzało wcale swoich rządów, dla których stanowisko Prezydenta Francji stanowiło często znakomite alibi (np. w sprawie przyjęcia Wielkiej Brytanii do Wspólnego Rynku). Tym dyskusji była oczywiście sytuacja międzynarodowa po podpisaniu układu amerykańsko-sowieckiego w sprawie zawieszenia doświadczeń atomowych; niepodobna bowiem mówić o zjednoczeniu Europy abstrahując od tego co się dzieje w reszcie świata.

Wynikiem dyskusji były teksty rezolucji, deklaracji i zaleceń. Rezolucja Konferencji Politycznej jest przypomnieniem celów akcji federalistów, sformułowaniem ich też politycznych na

chwile obecną ich zadań pod adresem rządów i zaleceń dla własnych działaczy. Przypomniawszy, że dążą oni do Stanów Zjednoczonych Europy, opartych na zasadach federalnych (a więc na delegacji suwerenności, a nie tylko na współpracy rządów suwerennych państw), federaliści domagają się szybkiej realizacji pierwszego etapu prowadzącego do ostatecznego celu: fuzji trzech Kierownictw Wspólnot (egzekutyw), z zachowaniem jednak autonomii samych Wspólnot, rozszerzenia uprawnień Parlamentu Europejskiego i jego wyboru w głosowaniu powszechnym i bezpośrednim obywateli sześciu krajów (zamiast dotychczasowej delegacji 6 parlamentów narodowych). Domagają się także federaliści stworzenia dwu nowych Wspólnot, które pozwoliłyby na ujednolicenie polityki generalnej (a więc wszystkich odcinków zasadniczych polityki): Wspólnoty Polityki Zagranicznej i Wspólnoty Obrony. Przypomnieć trzeba, że trzy obecne Wspólnoty dotyczą jedynie zakresu spraw gospodarczych, choć pobieranie przez ich Kierownictwa i rządy 6 państw mają oczywiście charakter nie techniczny, a przede wszystkim polityczny.

Deklaracja uchwalona przez Konferencję polityczną jest właściwie streszczeniem Rezolucji na użytek prasy i szerszej publiczności. Omawia ona te same problemy w sposób dostępny dla ludzi nie śledzących na codzień problemów zjednoczenia Europy.

Trzy zalecenia, a w tym ważne dla nas zalecenie w sprawie praw mniejszości narodowych i językowych — dotyczą poszczególnych problemów praktycznych.

UDZIAŁ WSCHODNIO-EUROPEJCZYKÓW

Assemblee Generale A.E.F. na początku swego posiedzenia postanowiło przyjąć w skład organizacji międzynarodowej dwie organizacje wschodnio-europejskie, w sprawie których poprzednio wypowiedział się już Zarząd A.E.F., o czym w swoim czasie donosiliśmy. Była to Europejska Federacja Polskich Kombatantów oraz Central European Federalists, mający swoją siedzibę w Londynie i zrzeszający ludzi z różnych krajów Europy Środkowej i Wschodniej, a w tym i Polaków.

W ten sposób delegacja federalistów wschodnio-europejskich przedstawiała się jak następuje:

Delegat do spraw Europy Wschodniej w Zarządzie A.E.F.: Jerzy Jankowski, Francja.

Delegaci Związku Polskich Federalistów: Jerzy Żłobnicki, Francja i Jacek Dehnel, Francja.

Delegaci Europejskiej Federacji Polskich Kombatantów: dr Stanisław Paczyński, Francja i Józef Minkiewicz, Holandia.

Delegaci Central European Federalists: A. Andoni (Albańczyk), Anglia i A.J. Cudzik (Polak), Anglia).

Delegaci Ukraińskiego Ruchu Zjednoczenia Europy: dr Y. Musianowicz, Francja i Kowalski, Francja.

Poza tym wzięło udział w kongresie dwu Węgrów w ramach organizacji francuskiej i belgijskiej.

Grupa wschodnio-europejska była na kongresie aktywna. Już w ramach Assemblee zabrali głos pp. dr Paczyński i A. Andoni, dziękując w krótkich przemówieniach za przyjęcie ich organizacji do A.E.F. — Następnie, Jerzy Jankowski, uzupełniając sprawozdanie Sekretarza Generalnego omówił w swoim przemówieniu niektóre odcinki akcji federalistycznej na odcinku Europy wschodniej i dał wyraz zaniepokojeniu Europejczyków z za „żelaznej kurtyny” nową sytuacją międzynarodową, której symbolem jest podpisanie w Moskwie układu atomowego. P. Jankowski zapowiedział przedstawienie Konferencji Politycznej deklaracji wyrażającej stanowisko wschodnio-europejskich. — P. Philippovich (Węgier z pochodzenia) replikował na to przemówienie, zarzucając p. Jankowskiemu pesymizm i dając wyraz swojej wierze w pomyślny rozwój sytuacji w krajach pod okupacją sowiecką.

Na konferencji politycznej akcja wschodnio-europejskich poszła w dwu kierunkach. Przede wszystkim przedstawili oni przyjętą jednogłośnie deklarację, którą w imieniu całej grupy odczytał dr Y. Musianowicz, prezes federalistów ukraińskich. Deklaracja ta, którą zamieszczamy tak w tekście francuskim, jak i w tłumaczeniu polskim — została przyjęta do wiadomości przez Konferencję i załączona do materiałów rozsyłanych następnie przez Sekretariat Generalny A.E.F. (Document SG 2130/annexe 6). Oficjalny komunikat Konferencji zawiera o niej wzmiankę.

Drugą formą akcji było zgłoszenie i obrona poprawek do tekstów Rezolucji i Deklaracji Kon-

ferencji. Zgłosili poprawki i bronili ich pp. Jankowski i dr Paczyński; poprawki szły w kierunku uwzględnienia w tekstach spraw Europy Wschodniej i faktu, że okupacja sowiecka nie pozwala narodom tej części naszego kontynentu dołączyć się do dzieła budowy zjednoczonej Europy (poprawki zaznaczamy innymi czcionkami w załączonych tekstach).

Na marginesie tej walki o poprawki trzeba wspomnieć o sprawie do której w swoim czasie wrócimy. Oczywiście, w tak dużym gronie jak europejska konferencja polityczna znajdzie się zawsze pewne grono „iluzjonistów” dla których już pierwszy uśmiech na twarzy Chrzczonego powinien być sygnałem do milczenia dla tych, którym Sowiety odebrały wolność. Lecz nie ci w danym wypadku interesują nas najbardziej. Chodzi nam o to, że na zgromadzeniach międzynarodowych najmniejsza próba przeprowadzenia jakiegokolwiek tekstu dotyczącego Sowieta czy komunizmu powoduje niemal automatycznie próbę rozciągnięcia danego tekstu na Hiszpanię i Portugalie. Na nic się nie zda tłumaczenie, że Hiszpania nie zagraża wolności świata, a Portugalia jest członkiem Paktu Atlantycznego i Europejskiego Stowarzyszenia Wolnego Handlu (A.E.L.E.)! Przeciwnicy dyktatur (a czyż my nimi nie jesteśmy!?) zajmują pozycje „lewicowe”, a mówiących o jedynej groźnej dla świata dyktaturze sowieckiej spychają na pozycje „prawicowe”. W wyniku tej automatycznej — i zawsze gwałtownej — opozycji „antyfaszystowskiej” kongres czy konferencja — dla świętego spokoju — uchwała tekst zadawający obie strony, a więc w rezultacie niewiele mówiący, a pozwalający dostosować go do każdej sytuacji politycznej. Tak się stało z jedną z poprawek wniesionych przez Z.P.F. w tekście rezolucji i to mimo interwencji p. J. Sans, liberała hiszpańskiego, który w pewnym momencie odważnie oświadczył: „zmuszony jestem do stania się w obronie reżymu, który nie pozwala mi wrócić do mego kraju” i dowodził, że jednak Chrzczonego i Franco to nie ten sam wymiar dyktatury. Oto jak bardzo współzależne są problemy europejskie: bez problemu iberyjskiego obrona naszych spraw na Zachodzie byłaby o wiele łatwiejsza!

Poza walką o teksty delegacji Europy Wschodniej, a w szczególności Polacy wykorzystali liczne spotkania związane z Kongresem w Luksemburgu, aby wielu działaczom europejskim mówić o swoich sprawach i pozyskać spore grono nowych przyjaciół. Wynik Kongresu jest więc w sumie pozytywny!

ZALECENIE NR 1

Przedstawiciele różnych ugrupowań europejskich zgromadzeni 12 i 13 października 1963 r. w Luksemburgu zalecają organizacjom członkowskim Ruchu Europejskiego zbadanie — w ścisłym porozumieniu z Radą Parlamentarną Ruchu Europejskiego — możliwości szybkiego wprowadzenia w życie projektu opracowanego przez Parlament Europejski w sprawie przeprowadzenia wyborów do tego Parlamentu na zasadzie głosowania powszechnego i bezpośredniego oraz spowodowanie w tym celu w jak najkrótszym terminie inicjatyw parlamentarnych we wszystkich parlamentach Wspólnoty Europejskiej.

ZALECENIE NR 2

Przedstawiciele różnych ugrupowań europejskich zgromadzeni 12 i 13 października 1963 r. w Luksemburgu stwierdzają, że wszędzie na świecie istnieją wciąż utrudnienia dla mniejszości językowych, narodowych (etnicznych), religijnych, rasowych itd.

Jeżeli chodzi o Europę to utrudnienia te są sprzeczne z duchem wolności, który powinien panować w krajach demokratycznych i który znalazł swój wyraz w Konwencji Europejskiej o Prawach Człowieka.

Wszystkie kompetentne instytucje europejskie do zniesienia tych utrudnień zgodnie z duchem soli Europejczycy wzywają wszystkie rządy, a także dardności.

ZALECENIE NR 3

Przedstawiciele różnych ugrupowań europejskich zebrani w Luksemburgu w dniach 12 i 13 października 1963 r. wzywają rządy, które nie podpisały jeszcze Konwencji Europejskiej o Prawach Człowieka, a także i protokółów załączonych do tej Konwencji, by to zrobiły jak najszybciej, aby dać wszystkim obywatelom europejskim poczucie i zapewnienie, że ich osobowość będzie respektowana.

w Luksemburgu

REZOLUCJA

Od czasu pierwszego Kongresu Europy w Hadze, przeszło piętnaście lat temu, idea europejska weszła w dziedzinę faktów.

Tym niemniej, federaliści europejscy są dziś zaniepokojeni osłabieniem ducha Wspólnoty i przesadnym wychwalaniem suwerenności narodowych, od dawna należącej do przeszłości: instytucje Wspólnot Europejskich znajdują się w defenzywie wobec sił, które chciałyby je ograniczyć do roli zwykłego instrumentu w rękach rządów narodowych. A przecież skuteczność działania tych instytucji ma swoje źródło właśnie w ich niezależności od rządów.

Wspólnoty pozostają niezastąpioną bazą na której mogą być zbudowane Stany Zjednoczone Europy, ostateczny cel akcji federalistów. Tylko Europa federalna, wyposażona we władzę polityczną będzie mogła mieć ambicję odegrania w świecie tej roli, która powinna być jej udziałem.

★

W związku z tym federaliści domagają się wzmocnienia istniejących Instytucji w drodze fuzji ich Kierownictw oraz ich demokratyzacji, która powinna wynikać z rozszerzenia uprawnień Parlamentu Europejskiego i jego wyboru w drodze głosowania powszechnego i bezpośrednio.

Federaliści uznają za nieodzowne wypracowanie wspólnej polityki generalnej Wspólnoty przez jej rozszerzenie na dziedziny spraw zagranicznych i obrony. Podobnie jak przy tworzeniu Wspólnego Rynku, należy działać etapami: dokładnie ustalony kalendarz pozwoliłby na automatyczne przejście od zwykłej koordynacji dyplomatycznej i wojskowej do Wspólnej polityki zagranicznej i wspólnej polityki w dziedzinie obrony.

Załączek Europy jutra — Wspólnota nie może ograniczyć się do 6 państw. Winna ona być otwarta dla wszystkich demokratycznych krajów europejskich, które pragną do niej przystąpić, przyjmując na siebie te same obowiązki i korzystając z tych samych praw oraz akceptując jej cel polityczny zawarty w Traktatach Rzymskich. *Wspólnota Europejska będzie zresztą niekompletna tak długo jak narody pozbawione obecnie prawa do samostanowienia, nie będą miały możliwości swobodniej do niej przystąpić.*

Losy Europy i Ameryki są ze sobą związane w sposób żywotny. Odczuwając zdrowie w dziedzinie gospodarczej i nadając sobie stopniowo wspólnie instytucje Stary Kontynent jest dziś w stanie zwiększyć swój udział w Organizacji Atlantyckiej. W ten sposób, na zasadach solidarności, równości i wzajemnego zaufania może się realizować współpraca organiczna, która jest najlepszą gwarancją dla wolnego świata i która wnosi istotny wkład w dzieło pokoju.

W ten sposób również Europa, a zwłaszcza Wspólnota, będzie mogła skutecznie rozwinąć swoją pomoc, którą ma ona pilny obowiązek nieść

po bratersku krajom będącym na drodze do rozwoju.

W najbliższej przyszłości — tak długo jak nie ma europejskiej władzy politycznej — ważne jest, aby rządy stworzyły faktyczną solidarność w następujących dziedzinach:

Rządy Europy demokratycznej winny mnożyć kontakty, aby wypracować wspólne stanowisko w negocjacjach między Waszyngtonem a Moskwą. Nie lekceważąc korzyści jakie mogłoby dać rzeczywiste odprężenie, żaden rząd nie może myśleć o jakimś osobnym ułożeniu się ze Związkiem Sowieckim, który jest nadal zasadniczym bastionem komunizmu międzynarodowego, ma pod swoim panowaniem wielu Europejczyków i nigdy nie wypart się swego celu ostatecznego: podboju świata;

Rządy powinny kontynuować rozwój wewnętrzny Wspólnoty Europejskiej, aby mogła ona w czasie negocjacji w G.A.T.T. (Kennedy-Round) otworzyć swe granice dla wymiany z Ameryką, innymi krajami Europy i „trzecim światem”;

W dziedzinie obrony Zachodu jest sprawą nagłą, aby wolne kraje europejskie wzmocniły Pakt Atlantycki zaczynając integrować ich własne siły na odcinkach na których jest to już możliwe koordynując je możliwie jak najściślej z siłami Ameryki.

★

Ogłoszając już wielokrotnie, że ich celem ostatecznym pozostaje stworzenie Stanów Zjednoczonych Europy, które dziś są bardziej potrzebne niż kiedykolwiek — Federaliści powinni poruszyć opinię publiczną swoich krajów. Mimo pozorów, sytuacja Europy jest krytyczna i pozostanie nią tak długo jak długo Federacja Europejska nie zostanie stworzona.

Dlatego też ważne jest działanie we wszystkich sferach — w szczególności:

— w *syndykatach*. Świat robotniczy, jak i świat przedsiębiorców, jest coraz bardziej otwarty na przyjęcie idei europejskiej. Trzeba wykorzystać ten prąd w opinii publicznej, współpracując ściślej z demokratycznymi organizacjami zawodowymi.

— w *zbiorowościach lokalnych* (gminy itp.) Gminy stanowią bazę prawdziwego porządku demokratycznego. Tam właśnie formuje się opinia publiczna, tam ma miejsce udział obywateli w życiu politycznym i socjalnym. Tysiące burmistrzów i radnych gminnych związało się już z ideą europejską, ponieważ wiedzą oni, że samo państwo narodowe nie jest w stanie w sposób trwały rozwiązać ich problemu;

— w *szkole i na uniwersytecie*. Nikt nie może zaprzeczyć, że różne formy szkolnictwa mają wielki wpływ na ducha przyszłych obywateli. A właśnie tam można znaleźć wciąż jeszcze zbyt wiele idei przebrzmiałych lub zgubnych, pozostałych po wojujących ze sobą nacjonalizmach. Federaliści powinni przyczynić się, aby młodsi byli formowani zgodnie z nakazami współczesności, a specjalnie w duchu budowy Zjednoczonej Europy.

DEKLARACJA WSCHODNICH EUROPEJCZYKÓW

przekonywać Wschodnich Europejczyków, że ich droga do wolności prowadzi przez podporządkowanie się rządowi komunistycznym, niezdolnym do dziś dnia do rozwiązania zasadniczych problemów a w tym i problemu komunizmu.

Wschodni Europejczycy są jednomyślni w stwierdzeniu, że obecna słabość Imperium sowieckiego i jego części składowych, spowodowana walką o pierwszeństwo między Rosjanami a Chińczykami, ale przede wszystkim bankrutem kierownictwa gospodarką — powinna być wykorzystana nie dla niesienia przez wolny świat pomocy swemu wrogowi ale dla wywarcia na niego nacisku pozwalającego otworzyć drogę do wolności narodom Europy Wschodniej.

Narody Europy Wschodniej śledzą z zainteresowaniem, z którego zachodni Europejczycy rzadko zdają sobie sprawę, wszelkie wysiłki w kierunku zjednoczenia wolnej części naszego kontynentu. Pragną oni szczerze, aby to zjednoczenie — o ile możliwości w formie federacji — zakończyło się w możliwie najkrótszym terminie przez stworzenie europejskiego kierownictwa polityczne-

DEKLARACJA

B.D.I.C

Po piętnastu latach walki o jedność europejską (o zjednoczenie Europy) my, federaliści zgromadzeni w Luksemburgu w dniach 12 i 13 października 1963 r. stwierdzamy, że pomimo dokonanych wszelkich wysiłków Europie brakuje jeszcze uwienczenia politycznego.

Przypominamy, że to dzięki solidarności europejskiej, jak i pomocy amerykańskiej, a potem dzięki stworzeniu instytucji Wspólnoty — rządy wolnych krajów Europy mogły pokonać chaos zrodzony z ostatniej wojny światowej.

Byłoby tragicznym błędem wracanie dziś do starych formulek współpracy między suwerennymi państwami. Zrodzona w 1948 roku w Hadze, zapoczątkowana przez stworzenie Rady Europy, po raz pierwszy Europa przybrała własny kształt w pierwszej Wspólnocie ponadpaństwowej: Europejskiej Wspólnocie Węgla i Stali, którą zawdzięczamy nieodżałowanemu „ojcu Europy” Robertowi Schumanowi, a następnie w Europejskiej Wspólnocie Gospodarczej i w Euratomie. Europa jest jeszcze w trakcie budowy. Brakuje jej federalnej władzy politycznej.

Jedyną metodą prowadzącą do stworzenia tej władzy to metoda wspólnoty, która — w dialogu z rządami — pozwala na wyprzedzanie tego co leży w interesie całej Europy, ponad interesem poszczególnych narodów.

Aby odpowiedzieć swemu zadaniu, którym jest stać się załączkiem prawdziwej federacji europejskiej, istniejące Wspólnoty powinny być uzupełnione w dziedzinach polityki zagranicznej i obrony.

W ten tylko sposób można będzie rozwiązać wielkie problemy, które stają przed Europą, a mianowicie:

— rozszerzenie Wspólnoty „Sześciu” na inne demokratyczne kraje europejskie;

— stworzenie solidnych więzów między Europą a Ameryką we Wspólnocie losów zbudowanej na zasadzie solidarności i równości;

— powrót na drodze pokojowej do wspólnoty wolnych narodów krajów Wschodu europejskiego, znajdujących się obecnie pod jarzmem imperia-
lizmu sowieckiego;

— współpraca ze wszystkimi narodami dążącymi do postępu socjalnego.

Dlatego więc my, Europejczycy, którzy możemy jeszcze decydować o naszej przyszłości, zobowiązujemy się uroczyście, że prowadzić będziemy nadal bez wytchnienia walkę o Stany Zjednoczone Europy.

POLSCY LUDOWCY POZDRAWIAJĄ A.E.F.

Odbijający się w Paryżu, w dniach 12 i 13 października 1963 r. światowy kongres Polskiego Stronnictwa Ludowego wysłał do Kongresu A.E.F. obradującego w Luksemburgu depeszę w języku angielskim podpisaną przez Prezesa Stanisława Mikołajczyka z życzeniami owocnych obrad.

Depesza ta została odczytana na plenum Kongresu przez Sekretarza Generalnego A.E.F. p. Karlheinz Koppe.

Kongres P.S.L. uchwalił rezolucję „europejską”, którą omówimy w listopadowym numerze „Polski w Europie”.

go i parlamentu pochodzącego z wyborów. Wschodni Europejczycy żyjący w krajach wolnych starają się brać czynny udział w dziele zjednoczenia.

Ale jednocześnie mają oni obowiązek przypomnienia wolnym Europejczykom, że zasada solidarności europejskiej obejmuje także narody, które układy w Jalcie pozbawiły możliwości swobodnego wypowiedziania się w zgromadzeniach międzynarodowych. Albowiem Europa Zachodnia najlepiej nawet zbudowana będzie zagrożona tak długo jak długo Europa Wschodnia stanowić będzie część Imperium Sowieckiego, jedynego imperium kolonialnego, jakie istnieje jeszcze na świecie.

Przedstawiciele organizacji federalistów Europy Wschodniej, sygnatariusze tej deklaracji, zdają sobie doskonale sprawę, że świat współczesny, ogarnięty lękiem atomowym, szuka gorączkowo rozwiązań śpiesznych, choćby niedoskonałych, ale zdolnych uspokoić jego własne obawy. Jak po Jalcie w 1945 r. uważają oni za swój obowiązek Europejczyków przestrzec Zachód, że jego brak mocnej postawy w stosunku do Imperium Sowieckiego gotuje mu przyszłe trudności. W roku 1963 wojna nie jest już konieczna, stanowczość wystarczy!

W chwili kiedy układ moskiewski z 5 sierpnia 1963 r. otworzył nową fazę w stosunkach Wschód-Zachód, wszyscy ci dla których Europa nie kończy się na lewym brzegu Łaby stają przed problemem Europy Wschodniej.

Powstaje pytanie czy liczne kraje europejskie, których narody pragną przyłączyć się do Europy wolnej i zjednoczonej zmuszone będą na zawsze pozostać w granicach Imperium Sowieckiego, którego kolonialny charakter został ostatnio napiętnowany przez Radę Europy.

To co się nazywa „odprężeniem między Wschodem a Zachodem” nie może się dokonać na drodze poświęcenia Wschodniej części naszego kontynentu. Tego rodzaju postępowanie byłoby błędem (złym obliczeniem), gdyż, po pierwsze, narody Europy Środkowej i Wschodniej, raz już poświęcone w Jalcie, straciłyby resztkę zaufania do wolnego świata, po drugie zaś nie przestałyby one stanowić ośrodką zaburzeń, prowadząc dalej, na swój sposób, walkę o wolność i niepodległość.

Te same ośrodki polityczne, które w roku 1945 dały dowód ślepego zaufania w dobrą wolę Sowieców, nie chcą słuchać wezwani do ostrożności zaczynają znowu

Od Monachium do Jałty

Teżę którą reprezentuje bardzo interesująca, choć bardzo mało znana praca Huberta Ripki, b. ministra handlu zagranicznego powojennej Czechosłowacji (w krótkim okresie iluzji na temat „mostu między Wschodem a Zachodem”, budowanego — z wiadomym skutkiem — przez Benesa) można streścić zdaniem: „Politycznie II-ga wojna światowa zaczęła się w Monachium, a skończyła w Jałcie. W Monachium, chcąc uratować swoje bezpieczeństwo Zachód dał Niemcom wolną rękę na Wschodzie Europy, w Jałcie Zachód oddał ten sam obszar w posiadanie Rosji.” (*)

Praca Huberta Ripki ma dwa cele i skierowana jest do dwu rodzajów czytelników. Pierwszym celem jest udowodnienie Zachodowi, że we wszystkich sytuacjach, które można przewidzieć w momencie uwolnienia narodów Europy Środkowej od jarzma sowieckiego utworzenie Federacji Środko-Europejskiej jest koniecznością, o ile nie chce się dopuścić do chaosu politycznego i gospodarczego w tej części kontynentu albo pozostawić wolnej ręki Niemcom dla zbudowania nowej „Mitteleuropy”. — Drugim celem jest przekonanie emigracji politycznej Europy Środkowej i Wschodniej, że prace nad budową tej przyszłej federacji, której powodzenie zależy w dużej mierze od stanu umysłów partnerów — należy rozpocząć już dzisiaj, nie tracąc ani dnia.

Hubert Ripka nie mówi w jaki sposób zakończy się panowanie Imperium Sowieckiego w krajach za „żelazną kurtyną”, ale dowodzi że jest to nieuniknione w czasie relatywnie krótkim. Aby uniknąć niebezpieczeństwa próżni politycznej w momencie wyzwolenia i powrotu do starych form, a więc i do starych konfliktów — trzeba już dzisiaj opracować plan, nie siląc się na ustalanie wszystkich szczegółów, ale ograniczając się do elementów, które już dziś są znane i wielkim zmianom nie ulegną, nawet za 5 czy 10 lat.

Autor pracy dużą wagę przywiązuje do federalnej formy przyszłej formacji politycznej Europy między Niemcami a Rosją. Punktem wyjścia do niej powinno być powiązanie ze sobą w sposób trwały ośmiu państw: Polski, Czechosłowacji, Austrii, Węgier, Rumunii, Bułgarii, Jugosławii i Albanii. Litwa, gdyby wyraziła życzenie mogłaby dołączyć do tej federacji, zaś Łotwa i Estonia powinny się raczej związać z Finlandią i Skandynawią. — Gdyby z różnych przyczyn Federacja Ośmiu okazała się niemożliwa należałoby stworzyć dwa powiązane ze sobą kompleksy federalne: Federację Polsko-Dunajską (Polska, Czechosłowacja, Węgry, Rumunia, Austria i ew. Litwa) oraz Federację Bałkańską (Jugosławia, Bułgaria, Albania, Grecja i Turcja).

Praca Huberta Ripki jest — mimo swoich skromnych ram — dosyć dokładnym przeglądem zarówno elementów pozytywnych, sprzyjających utworzeniu Federacji jak i trudności w poszczególnych krajach, jakie należy przezwyciężyć. Wiele uwagi poświęca autor procedurze jaką trzeba zastosować aby do stworzenia Federacji Europy Środkowej doprowadzić. Oczywiście, w oczach autora Federacja Europy Środkowej jest federacją regionalną w ramach zjed-

noczonej Europy; tym niemniej, Ripka twierdzi, że stworzenie tej Federacji powinno nastąpić nawet w wypadku gdyby zjednoczenie Europy nie stało się faktem.

Teżę Huberta Ripki są zupełnie zgodne z założeniami Związku Polskich Federalistów. Jeżeli mielibyśmy jakieś — niewielkie zresztą — zastrzeżenia, to w trzech punktach: 1. — Ripka łączy się ogromnie elementu narodowościowego w ramach państw istniejących w 1939 r. (zwłaszcza w Czechosłowacji i Jugosławii), choć jest skłonny na innych odcinkach do koncesji na rzecz regionalizmu; 2. — pomija on całkowicie problem narodów włączonych do Związku Sowieckiego, a ewentualnie usamodzielnioną Ukrainę traktuje jako potencjalnego przeciwnika; 3. — integrację gospodarczą posuwa on wydale się zbyt daleko, dalej niż czyni to na Zachodzie Wspólny Rynek.

Wydana w 1954 r. praca Ripki wymaga odświeżenia, specjalnie jeśli chodzi o dane statystyczne i o referencje do ówczesnego stanu zjednoczenia Europy (praca pisana przed powstaniem Wspólnego Rynku i Euratomu, nie licząc już postępów na innych odcinkach objętych np. działalnością Rady Europy). Mimo wszystkich swoich usterek jest to praca bardzo cenna. Powinna ona się znaleźć w ręku każdego działacza federalnego, zwłaszcza pochodzącego z krajów Europy Środkowej. Ale tu stajemy przed problemem technicznym: praca Huberta Ripki wydana w bardzo małym nakładzie jest dziś już białym drukiem. Powinna się znaleźć instytucja środkowo-europejska, która podjęłaby się ponownego wydania tej cennej książeczki.

EUROPA NIE KONCZY SIĘ NA DZISIEJSZEJ LINII DEMARKACYJNEJ MIĘDZY WSCHODEM A ZACHODEM

EUROPA NA FALACH RADIA

Większość stacji radiowych nadaje regularnie audycje poświęcone zjednoczeniu Europy.

We Francji R.T.F. nadawała co tydzień, począwszy od 1951 r., krótką kronikę Rady Europy bezpośrednio ze studia w Domu Europy w Strasburgu. Obecnie, korzystając z reorganizacji programów R.T.F. i biorąc pod uwagę wzrost zainteresowania publiczności osiągnięciami europejskimi, audycja Rady Europy została poszerzona do dziesięciu minut i będzie nadawana w soboty zaraz po audycjach radiowych dla szkół. Instytucje europejskie w Strasburgu przygotowały program audycji, który będzie dawał obraz osiągnięć praktycznych w ramach akcji zjednoczenia Europy, które dotyczą każdego z nas, a z których wielu nie zdaje sobie nawet sprawy.

Audycje te będą nadawane w soboty od godz. 10.55 do 11.05, począwszy od 26 października 1963 r. przez całą sieć R.T.F. Promotion, tak na falach średnich jak i na „modulation de fréquence”.

Istotnie, większość Europejczyków nie zdaje sobie sprawy, że takie czy inne ułatwienia w ich codziennym życiu płyną właśnie z procesu zjednoczenia Europy i nie istniałyby, względnie przyszłyby o wiele lat później, o ileby nie istniały obecne instytucje europejskie.

Wszystkich Czytelników „Polski w Europie” znających język francuski bardzo zachęcamy do słuchania sobotniej audycji R.T.F. — Czytelników naszych poza Francją prosimy o sygnalizo-

wanie nam audycji europejskich nadawanych przez radiofonie w ich krajach.

Wszystkie jednak istniejące audycje załatwiają zaledwie w małym stopniu nasz problem. Polakom i innym Wschodnim Europejczykom potrzebne są audycje europejskie w ich językach. Jak dotychczas te radia, które nadają w językach europejskich nie pomyślały o tym albo też robią to od wypadku do wypadku, niezawsze koncentrując się na sprawach najważniejszych.

OBYWATEL CZY PODDANY?

„Wiadomości Polskie” — organ uchodźstwa polskiego w Szwecji — w numerze z października br. zamieszcza wyjątki z listu inż. Andrzeja Lubelskiego ze Sztokholmu. Ponieważ sprawa jest aktualna dla wszystkich Polaków, którzy nabyli obywatelstwo w drodze naturalizacji ciekawy ten tekst pozwalamy sobie wydrukować:

„Po dwóch latach starań, pisanie podań, życiorysów, ankiet, opłat za „wydobycie” dokumentów (tak się malowniczo nazywa w polszczyźnie konsulat P.R.L. sprowadzenie dokumentów z Polski) — otrzymałem 18 września 1963 r. listem poleconym taką oto notatkę:

„Konsulat Generalny P.R.L. w Sztokholmie zawiadamia, że wniosek Obywatela z dnia 3.X. 1961 r. o zezwolenie na zmianę obywatelstwa polskiego na szwedzkie po rozpatrzeniu go na podstawie art. 16 ustawy z dnia 15 lutego 1962 r. o obywatelstwie polskim (Dz. U. Nr 10, poz. 49) — przez Radę Państwa — nie został uwzględniony.”

Innymi słowy Rada Państwa pragnie mnie za wszelką cenę zatrzymać! Od tej Wysokiej Instancji nie ma odwołania — jestem zatem skazany na dożywnie obywatelstwo P.R.L. Przykre, ale prawdziwe; chociaż z drugiej strony zawsze to miło dowiedzieć się, że komuś tak bardzo na mnie zależy...

Rada Państwa odmówiła mi zezwolenia — o które się nie starałem; nie jest ono wcale do zmiany obywatelstwa potrzebne. Rzecz w tym, że owe wstydlive „zezwoenie” jest w praktyce zwolnieniem z obywatelstwa.

Chcę wyjaśnić w jakim celu przedsięwzięłem te kłopotliwą i właściwie niepotrzebną sprawę. Otóż była to jedyna dostępna forma protestu przeciw postępowaniu ze mną komunistycznych władz w Polsce.

W r. 1947 wróciłem do Kraju z Anglii. Wkrótce przekonałem się, że pobyt zagranicą uczynił mnie w Polsce obywatelem niższej kategorii: nie przyjęto mnie na studia, w pracy miałem stale kłopoty — byłem chronicznie podejrzewany, nie mogłem dostać mieszkania, słowem czułem się jak murzyn w Afryce Południowej — niby u siebie, a ciągle go biją.

Po „odwilży” przykrości na razie ustały. Ale kiedy znowu zaczęto przykręcać śrubę wolałem już nie czekać — przy pierwszej okazji wyjechałem z Kraju.

Niedługo trwało kiedy dowiedziałem się, że władze komunistyczne w Polsce wzywają moich krewnych i przyjaciół na przesłuchania w związku z moim wyjazdem do Szwecji. Przy sposobności starają się mnie skompromitować, zresztą, z powodu znanego prymitywizmu urzędników milicji — w bardzo naiwny sposób.

Aby zaprotestować przeciw kontynuowaniu przez władze „ludowe” w Polsce dyskryminacji za wymaginowane, nieistniejące przestępstwa — złożyłem wniosek o zwolnienie z obywatelstwa P.R.L.

Niezrozumiała, w pewnym sensie upokarzająca dla władz P.R.L. odmowa zwolnienia wyraża się świadcząco, że protest spełnił zamierzony cel”.

(*) « Une fédération des pays d'Europe centrale et orientale » par Hubert Ripka, ancien ministre du Commerce extérieur de Tchecoslovaquie. Etude traduite et présentée par le Comité Français pour l'Europe Libre. Paris, octobre 1954. — Odbite na powielaczu 64 str. + 6 tablic statystycznych.

JOHN A. GRONOWSKI MINISTRE POCZT STANÓW ZJEDNOCZONYCH

Jak wiadomo, Prezydent Kennedy mianował ostatnio Poczmistrzem Generalnym (Ministrem P. i T.) w rządzie amerykańskim obywatela polskiego pochodzenia J.A. Gronowskiego (Amerykanie piszą Gronouski!)

„Przewodnik Katolicki” wychodzący w New Britain, Conn. donosi w numerze z 27 września 1963 r., że na jednej z konferencji prasowych dziennikarze zapytali Kennedy'ego czy dlatego mianował Gronowskiego, że ma polskie nazwisko.

Pytanie dziennikarza brzmiało: „Czy to prawda, że Prezydent zamianował Gronowskiego dla pozyskania głosów polsko-amerykańskich i wzmożenia wpływów politycznych (dosłownie: „ręki politycznej”) Prezydenta w ważnych stanach środkowo-zachodnich.

Prezydent odpowiedział: „Jesteśmy szczęśliwi, że jego przodkowie przyjechali z Polski”. — „Nie wiem dlaczego ta sprawa budzi tyle poruszenia, że nazwisko brzmi Gronowski, a mogłoby być Smith, Brown, Day (poprzednik Gronowskiego — przyp. Red.) czy nawet Celebrez”.
Prezydent powiedział, że Gronowskiego, który jest doskonałym urzędnikiem publicznym, poznał w r. 1960 podczas gdy pracował on w stanie Wisconsin na rzecz jego kampanii prezydenckiej.

Jednym z kongresmenów ze stanu Wisconsin jest Alvin Okoński.

ARCYBISKUP FILADELFII PRZYPOMINA POLAKOM OBOWIĄZKI

Nie opuszczajmy Polonii amerykańskiej! Arcybiskup Filadelfii, Jan Król wygłosił na Sejmie Związku Narodowego Polskiego przemówienie po polsku wzywając Polaków amerykańskich do utrzymywania polskości i zwracając ich uwagę na prześladowanie Kościoła w Polsce.

Arcybiskup Król w swoim mocnym przemówieniu zarzucił organizacjom polskim w wolnym świecie a nawet „kapłanom polskiego pochodzenia” (cytujemy za „Przewodnikiem Katolickim”!),

że nie wykorzystują istniejących możliwości dla obrony sprawy polskiej.

Jak donosi paryski „Głos Katolicki” (powtarzając za „Newsweek”) mówi się, że Arcybiskup Król może wkrótce zostać mianowany kardynałem.

DRUKARZ ZAPOMNIAŁ O KONARSKIM

Pisząc w poprzednim numerze „Polski w Europie” (Nr 9) o Robercie Schumanie, ojcu Europy powiedzieliśmy:

„W XVIII-tym wieku naród nasz wybił na cześć wielkiego Polaka medal z napisem „Sapere auso” — temu, który miał odwagę być mądrym.”

Nazwisko tego wielkiego Polaka zostało wypuszczone w druku! Chodzi oczywiście o księdza Stanisława Konarskiego (1700-1773) reformatora szkolnictwa, założyciela Collegium Nobilium, pisarza politycznego („O skutecznym rad sposobie”) — jedną z piękniejszych postaci Wieku Oświecenia.

Z książki Roberta Schumana „Pour l'Europe”, która wkrótce się ukaże na półkach księgarskich (Editions Nagel) wyjmujemy kilka ustępów:

„Europa stworzy swojego ducha z różnorodności swoich waleń i swoich aspiracji. Jedność podstawowych koncepcji godzi się z wielością tradycji i przekonań, z odpowiedzialnością, za dokonanie wyboru przez każdą jednostkę. Współczesna Europa powinna być wynikiem takiej formy współżycia, która nie byłaby tylko aglomeratem narodów stale ze sobą rywalizujących a od czasu do czasu sobie wrogich, ale wspólnotą działania dobrowolnie uzgodnionego i zorganizowanego.

„Czy sześliśmy dotychczas fałszywą drogą? Rezultat (naszej akcji) będzie zależał w dużej mierze od wartości ludzi, których mamy przed nami, od stopnia ich szczerości, od zrozumienia na które możemy liczyć u nich i u ich następców.

„LA QUESTION EUROPEENNE”

En cette année 1863, quand la partie de la Pologne occupée par les Russes s'est dressée contre le joug tsariste, nombreux étaient des Français qui ont fait et cause pour ce pays ami, que le gouvernement de Napoléon III a refusé d'aider dans sa lutte pour la liberté.

A ceux, comme l'Alsacienne Antoinette LIX ou comme le Bergamasque colonel NULLO, sont allés se battre dans les rangs de l'armée insurrectionnelle, se sont joints d'autres qui ont aidé par la plume leurs amis Polonais, en défendant leur cause.

Parmi ceux-là on compte Elias REGNAULT, auteur de **La question européenne**. Ce fut un fédéraliste avant la lettre et à ce titre défendait le « polonisme » des provinces lithuano-ruthènes qui, ayant appartenu à la Fédération polono-lithuano-ruthène, furent les premières victimes de l'impérialisme russe. N'oublions pas que le sceau du gouvernement insurrectionnel de 1863 comportait les armes des trois nations!

Mais passons la parole à REGNAULT qui expliquait pourquoi il faut exclure la Russie de la fédération européenne et la confiner en Asie :

«Voici maintenant une tradition française qui d'accord avec les enseignements d'aujourd'hui, nous conduit directement à l'application pratique :

«Lorsque Henri IV et son ministre Sully, préparaient le projet d'une grande fédération morale et politique pour tous les Etats européens, ils posèrent comme premier principe de n'y admettre que les peuples dont les intérêts et les mœurs entraînaient l'harmonie générale de la fédération. Or, la Pologne était par eux comptée comme un Etat complètement lié aux intérêts des peuples germano-latins, tandis que la Moscovie était exclue comme appartenant à un autre ordre d'idées et de besoins.»

Les paroles de Sully à ce sujet, méritent d'être rappelées :

«Je ne parle point de la Moscovie ou Grande Russie. Ces vastes pays, qui n'ont pas moins de six cents lieues de long, sur quatre cent de large, étant en grande partie idolâtres et en partie schismatiques, comme les Grecs et les Arméniens, mais avec mille pratiques superstitieuses qui ne leur laissent presque aucune conformité avec nous; outre qu'ils appartiennent à l'Asie pour le moins autant qu'à l'Europe, on doit presque les regarder comme un pays barbare, et les mettre dans la même classe que la Turquie, quoique, depuis cinq cent ans on lui donne rang parmi les puissances chrétiennes.»

Plus loin, cependant, il admet la supposition, mais très problématique, de l'adjonction des Moscovites.

DETENTE OUI... MAIS QUELLE DETENTE (B.D.I.C.) (suite de la page 8)

et tous les autres, qui ne sont que des « Gauleiters » de Moscou dans nos pays, pourquoi voudraient-ils se détacher du Kremlin? Même s'ils le voulaient, Moscou ne le permettrait pas — le cas de la Hongrie est assez instructif j'espère... Mais admettons ce cas purement hypothétique que Moscou laisserait faire — mais dans ce cas, les Novotny, les Kadar, les Gomulka et les autres acolytes, savent très bien que nos peuples les balayeraient du pouvoir dans les 48 heures qui suivraient...

Une aide économique ou financière de l'Occident n'apporterait aucun avantage à nos peuples, au relèvement de leur niveau de vie; seuls les régimes au pouvoir en profiteraient... Un éventuel accord entre le Marché Commun et le Comecon, ne serait de ce fait qu'un nouveau Yalta, cette fois économique, et la bonne foi et la bonne volonté de l'Occident ne seraient qu'une fois de plus abusées.

**

La deuxième préoccupation majeure qui est la nôtre, c'est le grave danger que représente pour les aspirations à la liberté de nos peuples la conclusion éventuelle d'un accord dit de non-agression, entre l'OTAN et le Pacte de Varsovie. Parce que M. Khrouchtchev vise à obtenir avec un tel pacte tout à fait autre chose, le terme de « non-agression » n'est qu'un euphémisme que M. Khrouchtchev a choisi parce qu'il peut plaire aux oreilles occidentales. Il sait très bien qu'un tel nouvel accord est au fond sans utilité réelle parce qu'il n'apporterait aucune nouvelle garantie de sécurité supplémentaire qui ne serait déjà contenue dans la Charte des Nations Unies. Il sait très bien aussi que l'Occident ne s'apprête pas à attaquer militairement le bloc soviétique. Il parle de non-agression, mais pense à tout autre chose. Ce que M. Khrouchtchev veut obtenir c'est la reconnaissance de jure, une reconnaissance solennelle de la part de l'Occident, du statu quo politique actuel en Europe centrale et orientale.

Or, vous savez tous comment on en est arrivé à ce statu quo: par la force armée ou par la subversion soviétique, par toute une série de « faits accomplis » perpétrés par l'URSS dans cette partie de l'Europe, depuis la deuxième guerre mondiale.

Ce que M. Khrouchtchev cherche à obtenir maintenant, c'est la légitimation de tous ces « faits accomplis », une légitimation assortie d'une garantie de l'Occident.

Le calcul dialectique de M. Khrouchtchev réussira-t-il à convaincre l'Occident de souscrire à de telles visées? L'Occident peut-il, sans se déjuger lui-même, apposer sa signature sur un tel traité? Ont-ils à la fin raison, ceux qui prétendent qu'un accord secret aurait été signé en marge des négociations de Yalta, entre les U.S.A. et l'U.R.S.S., entre Staline et Roosevelt, abandonnant cette partie de l'Europe à la domination soviétique?

Personnellement, je ne le crois pas, mais après tout ce qui s'est passé dans nos pays depuis la fin de la deuxième guerre mondiale, la manière dont se déroulent ces événements et la passivité presque totale de l'Occident, nombreux sont ceux qui le croient, même en Occident. En tout cas, c'est une question qui tourmente les esprits des millions et des millions d'Européens derrière le rideau de fer.

Je crois donc qu'il serait juste et humain si, par une déclaration formelle, on dissipait une fois pour toutes cette incertitude meurtrière qui torture les Européens captifs. Des millions et des millions d'Européens de là-bas resteraient à jamais reconnaissants au Président Kennedy s'il voulait bien faire une telle déclaration. Après tout, il s'agit tout de même de plus de 100 millions d'Européens...

Je fais cet appel, car il exprime le désir de ceux qui, là-bas, sont réduits au silence et dont s'est emparé une nouvelle et vive inquiétude après certaines déclarations malencontreuses faites en Occident en faveur d'un accord dit de non agression. Voyez-vous, eux, qui connaissent par expérience directe la dialectique marxiste, ne se font aucune illusion sur les véritables intentions de M. Khrouchtchev. D'ailleurs le monde libre ne devrait pas non plus se tromper là-dessus et il me semble qu'après Munich et Yalta, l'Occident n'a plus le droit de se faire duper une fois de plus par une puissance totalitaire.

Pour terminer, Monsieur le Président, je me permets de suggérer au Congrès d'inviter les gouvernements du monde libre de considérer la libération des peuples captifs d'Europe comme un des objectifs permanents de leur politique

et par conséquent d'employer tous les moyens diplomatiques au sein des Nations Unies et dans toutes les négociations appropriées avec l'URSS, pour hâter la conclusion d'un accord qui serait honnête, nécessaire et réaliste, parce qu'il assurerait la paix en Europe,

à savoir l'octroi du droit à l'autodétermination aux nations captives d'Europe.

Déclaration des Européens de l'Est au Congrès de l' A.E.F. à Luxembourg II-13. 10. 63

A l'heure où les accords de Moscou, du 5 août 1963 ont ouvert la phase nouvelle dans les relations Est-Ouest, le problème de l'Europe Orientale nouvelle se pose à tous ceux pour qui l'Europe ne finit pas sur la rive gauche de l'Elbe.

Il s'agit de savoir si de nombreux pays européens, dont les peuples sont désireux de rejoindre l'Europe libre et unifiée, doivent rester pour toujours dans les frontières de l'Empire Soviétique, dont le caractère colonial a été, ces temps derniers, stigmatisé par le Conseil de l'Europe.

Ce qu'on appelle la détente entre l'Est et l'Ouest NE peut pas se faire en sacrifiant la moitié orientale de notre continent. Cette façon d'agir serait un faux calcul, car d'une part les peuples de l'Europe Centrale et Orientale, une fois déjà sacrifiés à Yalta, perdraient ce qui leur reste de confiance dans le monde libre et d'autre part ne cesseraient pas de constituer un foyer de troubles en continuant à leur façon de lutter pour la liberté et l'indépendance.

Les mêmes milieux politiques qui en 1945 ont fait preuve d'une confiance aveugle en la bonne volonté de

l'Union Soviétique refusant d'écouter les appels à la prudence, recommencent à persuader les Européens de l'Est que leur voie à la liberté mène par la subordination aux gouvernements communistes, incapables jusqu'ici de résoudre des problèmes majeurs, y compris celui du communisme.

Les Européens de l'Est sont unanimes pour constater que la faiblesse actuelle de l'Empire Soviétique et de ses composants due à la lutte pour la primauté entre les Russes et les Chinois, mais surtout à la faillite de la gestion de l'économie, doit être exploitée non pour apporter l'aide du monde libre à son ennemi, mais pour faire sur lui une pression permettant d'ouvrir aux peuples de l'Est la voie à la liberté.

Les peuples de l'Europe de l'Est suivent avec une attention dont les Occidentaux se rendent rarement compte, tous les efforts entrepris pour unifier la partie libre de notre continent. Ils souhaitent vivement que cette unification — si possible sous forme fédérale — aboutisse dans les plus brefs délais par la création d'une direction politique européenne et d'un parlement

européen issu des élections. Les originaires de l'Europe de l'Est vivant dans les pays libres s'efforcent d'apporter leur contribution à l'œuvre de l'unification.

Mais, ils ont en même temps le devoir de rappeler aux Européens libres, que le principe de solidarité européenne s'étend sur les peuples que les accords de Yalta ont privé de possibilité de s'exprimer librement dans les assises internationales. Car l'Europe occidentale la mieux construite demeurera vulnérable tant que l'Europe orientale fera partie de l'Empire Soviétique, seul empire colonial qui reste encore au monde.

Les représentants des organisations fédéralistes de l'Europe de l'Est, signataires de cette déclaration, se rendent parfaitement compte que le monde actuel, ayant la hantise atomique, cherche fébrilement des solutions hâtives, même imparfaites, susceptibles de calmer ses propres craintes. Comme après Yalta 1945, ils considèrent comme leur devoir d'Européens de mettre en garde les Occidentaux que leur manque de fermeté à l'égard de l'Empire Soviétique leur réserve des lendemains pénibles. En 1963, la guerre n'est plus nécessaire, la fermeté suffit.

INTERVENTION DE M. EDMUND REHAK, DELEGUE TCHECOSLOVAQUE, AU COURS DU DEBAT DE POLITIQUE GENERALE AU IV^e COUGRES MONDIAL DES DEMOCRATES CHRETIENS A STRASBOURG LE 28 SEPTEMBRE 1963

Monsieur le Président et chers Amis,

Au courant de cette année j'ai lu plusieurs déclarations favorables à la conclusion d'un accord entre l'OTAN et le Kremlin, déclarations faites par certaines personnalités gouvernementales de l'Europe occidentale. Je me suis toujours posé la même question : ces déclarations seraient-elles aussi optimistes, si par hasard, ou plutôt si par malheur leurs propres pays subissaient la même domination étrangère, comme c'est le cas des pays du Centre-Est européens ? Je ne le crois pas.

Il y a une grande différence dans l'optique et dans l'appréciation de certains phénomènes politiques suivant le cas, s'il s'agit d'un représentant d'un pays libre ou au contraire d'un exilé d'un pays captif. Et c'est un désavantage supplémentaire si l'on est originaire d'un pays captif d'Europe et non pas d'Afrique ou d'Asie. J'ai souvent l'impression que nous trouvons en Occident et en particulier en Europe, plus de compréhension pour la cause de la libération de nos pays, si nous étions des Africains ou des Asiatiques.

Je suis de ceux d'Europe du Centre-Est et, en tant que tel, je dois vous dire qu'en jugeant la bonne volonté soviétique d'après des actes et non seulement d'après des paroles, nous ne pouvons pas partager l'optimisme qui se répand actuellement en Occident au sujet des négociations avec Moscou.

J'aimerais donc attirer l'attention du Congrès sur deux préoccupations majeures qui sont actuellement les nôtres. Toutes les deux ont trait aux avancées présentées dans le cadre d'une parfaite dialectique marxiste par M. Khrouchtchev. Toutes deux mettent directement en cause les intérêts vitaux, l'avenir et le destin politique des pays derrière le rideau de fer. La première concerne l'accroissement des échanges commerciaux entre l'Ouest et l'Est et un éventuel accord entre le Marché Commun et le Comecon. La deuxième concerne un accord éventuel dit de non-agression entre l'OTAN et le Pacte de Varsovie.

En ce qui concerne l'accroissement des échanges économiques et un éventuel accord entre le Marché Commun et le Comecon, ces deux mesures doivent sauver l'économie du bloc soviétique, l'URSS en tête, d'une banqueroute qui les menace de plus en plus. Mais l'Occident a-t-il réellement intérêt de leur éviter cette banqueroute ?

Quelles sont d'ailleurs les causes principales de la grave crise économique qui sévit au-delà du rideau de fer et qui, d'ici un certain temps, pourrait saper les fondements mêmes des régimes totalitaires communistes dans cette partie de l'Europe ? D'ailleurs, pourquoi 18 ans déjà après la guerre, ces régimes doivent faire face à une crise économique extrêmement dangereuse qui va s'amplifiant d'une année à l'autre ? A mon avis, les causes principales sont au nombre de quatre : premièrement parce que le système de l'économie communiste est faux et mauvais de par sa na-

Détente oui, mais quelle détente ?

ture même. Deuxièmement, ce système ne pouvait par conséquent que provoquer le désintéressement complet de ceux qui produisent les richesses économiques, des travailleurs, aussi bien ceux dans l'industrie que ceux dans l'agriculture auxquels il n'apporte pas le bien être désiré et mérité. Troisièmement, c'est le réarmement poussé à outrance au sein de ce bloc. Quand on fabrique en premier lieu des canons et des fusés atomiques, il ne reste pas grand chose pour faire du beurre. Cela me rappelle beaucoup la fameuse déclaration de Goering... De plus, et c'est il me semble, la quatrième raison, on réquisitionne tous les moyens encore disponibles pour les besoins de la propagande communiste et soviétique dans les pays de l'Asie, de l'Afrique et de l'Amérique du Sud.

Si cette analyse est juste et réaliste, je répète ma question : quel intérêt l'Occident aurait-il donc d'accourir avec son aide pour assainir la crise économique du bloc soviétique ?

Or, depuis un certain temps déjà, une propagande se développe en Occident, soutenant l'idée d'échanges économiques plus vastes entre l'Ouest et l'Est. Je comprends aisément les raisons de certains milieux de la grande industrie, pour lesquels l'intérêt privé prime tout le reste, surtout s'ils pouvaient, comme ils l'espèrent, faire leurs affaires avec les soviétiques sans aucun risque pour eux, grâce à la garantie financière de leurs gouvernements respectifs. Je comprends aussi les raisons de ceux de la cinquième colonne soviétique en Occident. Je n'en parlerai donc pas, ni des uns, ni des autres.

Mais je voudrais dire tout de même quelques mots de ceux qui, en Occident, sont de bonne foi. Il est temps, disent-ils, de se débarrasser de vieux préjugés et d'amorcer une nouvelle politique dite réaliste pour assurer la coexistence pacifique, c'est-à-dire pour assurer la paix dans le monde. Je le répète, ces personnes-là sont de bonne foi, mais au fond elles ne sont que les victimes inconscientes d'une adroite propagande soviétique. Rien ne les caractérise mieux que les mots que le génial Goethe a mis dans la bouche de Méphisto dans Walpurgisnacht :

... « Die Mühe ist klein, der Spass ist gross... »

Du glaubst zu schieben und du wirst geschoben... »

D'ailleurs cette conception dite nouvelle et réaliste, n'est ni nouvelle, ni vraiment réaliste. Nous la connaissons par l'expérience directe des années 1938-1939, sinon déjà depuis 1933, avec l'avènement d'un régime totalitaire en Europe centrale. A l'époque, on préconisait également une nouvelle conception de la politique dite réaliste — avec la même bonne foi — chez certains occidentaux et qui s'est révélée à la fin comme une erreur fatale entraînant les conséquences que nous connaissons tous. Seulement à l'époque, cette politique, on ne l'appelait pas la politique de la « coexistence pacifique », mais « a policy of appeasement » et voilà l'unique différence.

La thèse de ceux en Occident que je me permet-

trais d'appeler « les coexistentialistes » peut se résumer en cette phrase : « Aussi longtemps que l'on fait des affaires, on ne fait pas la guerre ». Mais est-ce vrai ? Faut-il encore citer l'avertissement tiré de l'époque hitlérienne ? N'y avait-il pas alors de nombreux échanges économiques et même culturels ? Ont-ils diminué la tension internationale et empêché la guerre ? Je crois que la réponse est superflue.

Notre secrétaire général a bien souligné dans son rapport que la leçon d'hier vaut pour aujourd'hui et reste valable pour demain. Malheureusement, il y a toujours ceux qui n'ont rien appris et rien compris. Nombreux sont également ceux qui croient qu'il y a une logique interne, qui ferait que les événements se dérouleraient selon leur désir. En anglais on parle de « wishfull-thinking », en français, de « pieux désirs » et dans ma langue maternelle, et je crois en allemand aussi, on dit peut-être encore plus explicitement : « se mentir dans ses propres poches ». Aussi me permettrais-je de poser à nouveau la question : Serait-ce vraiment une politique réaliste si l'Occident apportait l'aide économique et financière pour assainir l'économie d'un système qui est perverti et mauvais dans sa structure et dans ses méthodes et qui, de plus, ne se propose d'autre but que de mettre à genoux politiquement et économiquement le monde occidental ? Alors, pourquoi le monde libre devrait-il aider le Kremlin et ses acolytes dans les pays satellites à vaincre l'opposition intérieure des travailleurs des usines et des champs ? Pourquoi, en effet, alors que ces travailleurs sabotent la production d'un système qui leur a été imposé avec une effarante brutalité, un système qu'ils haïssent et dont ils souhaitent la disparition, étant persuadés que le régime politique ne survivrait pas à la banqueroute économique ? Quel intérêt véritable l'Occident peut-il avoir d'aider le Kremlin à continuer le réarmement à outrance du bloc soviétique ? Quel intérêt peut-il enfin avoir à faciliter le développement de la propagande soviétique en Asie, en Afrique, en Amérique Latine, sinon même aux Etats-Unis ?

Parmi les « coexistentialistes » occidentaux, certains prétendent en parlant des pays captifs, qu'avec l'accroissement des échanges économiques on arrivera d'abord à une libéralisation intérieure et ensuite à une liquidation totale de ces régimes. Quelle naïveté nous est ainsi présentée sous les couleurs d'une politique réaliste ? Ceux, qui en Occident, préconisent une telle politique ne font preuve que d'une méconnaissance totale de ce qu'est la main mise soviétique sur l'économie de nos pays...

Je n'ai encore jamais entendu parler d'un régime qui demanderait une aide économique ou financière destinée à hâter sa propre liquidation. N'est-il pas plus logique de penser qu'un tel régime demande au contraire une aide pour se remettre en selle ? Peut-on vraiment nous faire croire que les communistes poursuivent un autre but ?

En ce qui concerne en particulier les régimes dans nos pays, pourquoi les Gomulka, les Kadar, les Novotny

Suite page 7